



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: O Kołłątaju, "pasztecie" i oświeceniowych "folies" : impresja z lektury "Diogenesa" w kontuszu Wacława Berenta

Author: Janusz Ryba

Citation style: Ryba Janusz. (2010). O Kołłątaju, "pasztecie" i oświeceniowych "folies" : impresja z lektury "Diogenesa" w kontuszu Wacława Berenta. W: J. Jakóbczyk, K. Kralkowska-Gątkowska, M. Piekara (red.), "Alfabet Paszka : Berent, stylistyka (i okolice), Żeromski" (S. 108-116). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Janusz Ryba

O Kołłątaju, „pasztecie” i oświeceniowych *folies* Impresja z lektury *Diogenesa w kontuszu* Wacława Berenta

Czasy oświecenia, niezwykle atrakcyjne, stały się (z tej przyczyny) tematem licznych postoświeceniowych utworów. Po oświeceniowe epizody sięgali najwięksi twórcy. We Francji — Victor Hugo (*Rok 1793*), Honoré Balzac (*Szuwanie*); wiele utworów poświęcił tej epoce Alexandre Dumas (ojciec), i to bardzo głośnych. W Anglii — Walter Scott akcję powieści lokował często w czasach oświecenia; William Thackeray z kolei poświęcił tej epoce jeden ze swoich najwybitniejszych utworów — *Historię Henryka Esmonda*. Także jeszcze inne arcydzieło Thackeraya — *Targowisko próżności* — prezentuje życie angielskich sfer wyższych z okresu późnego oświecenia (czasy napoleońskie). W literaturze polskiej — po oświeceniowe wątki sięgali Józef Ignacy Kraszewski, Henryk Rzewuski, Zygmunt Kaczkowski czy Władysław Reymont.

Niewątpliwie to atrakcyjność (i złożoność) kulturowa, także społeczno-polityczna epoki oświecenia legły u podstaw zaciekawienia tym okresem Wacława Berenta, autora trzech utworów o tematyce oświeceniowej: *Nurtu* (1934), *Diogenesa w kontuszu* (1937) i *Zmierzchu wodzów* (1939). Z racji oryginalności trylogia ta, na tle polskiej beletrystyki poświęconej czasom oświecenia, zajmuje wyjątkowe miejsce. Sam autor najlepiej uchwycił istotę tej oryginalności w krótkim wstępie do *Nurtu*: „w podjętym zaś tu

odtworzeniu dążeń i ducha pokoleń trzech — nade wszystko ich własnym słowem żywym — jest bodajże formą jedyną”¹.

Pierwsza część *Diogenesa w kontuszu*. (*Opowieść o narodzinach literatów polskich*) — poświęcona została, przypomnijmy, postaci Franciszka Salezego Jezierskiego, jednego z najzdolniejszych, najbłyskotliwszych publicystów polskiego oświecenia, bliskiego współpracownika Hugona Kołłątaja. Utwór opowiada o wizycie „indagatora z gazety” (mówiąc współczesnym językiem: dziennikarza) u śmiertelnie chorego Jezierskiego, przebywającego w rezydencji Kołłątaja. Celem tej wizyty było przeprowadzenie z Jezierskim „wywiadu”.

Jezierski, dzięki anonimowości swoich tekstów, zapewniającej mu komfort bezpieczeństwa, uchodził za osobę dosyć tajemniczą, choć, dzięki tym tekstom — znaną; z racji anonimowości znaną specyficznie: nazywano go „autorem bezimiennej ręki”. Choroba zintensyfikowała zaciekawienie postacią anonimowego twórcy. W polu zainteresowań i obserwacji, siłą rzeczy, znalazła się też rezydencja Kołłątaja, gdzie, przypomnijmy fabułę, przebywał chory autor *Katechizmu o tajemnicach rządu polskiego*:

Wieść o śmiertelnym zachorzeniu autora bezimiennej ręki rozeszła się po mieście i przywabiała ciekawych na ów fabryczny przysiółek nad Wisłą, zwany wtedy „na Szolcu”. Nazwa ta obejmowała wtedy nie tylko Solec, lecz całą jurydykę solecką. Tu gdzieś (?) stała letnia siedziba Kołłątaja, składająca się z kilku aż pawilonów, słynnych pod osobliwą nazwą „na Pasztecie”².

Berent dał czytelnikowi (dość dokładne) wyobrażenie o wyglądzie rezydencji Kołłątaja — za pośrednictwem detalicznego opisu jednej z komnat:

Zażądał wysłannik opinii [dziennikarz — J.R.], by mu pokazano przede wszystkim [...] izbę, w której zwykł pracować autor beziemienny.

¹ W. Berent: *Przedmowa*. W: Idem: *Opowieści biograficzne*. Wstęp, opracowanie tekstu, dodatek krytyczny W. Bolecki. Kraków 1991, s. 28.

² W. Berent: *Diogenes w kontuszu*. *Opowieść o narodzinach literatów polskich*. W: Idem: *Opowieści biograficzne...*, s. 402.

I osłupiał po chwili na widok okazałej sali, jaką przed nim otwarto:

Wyściełał ją w poszerz wspaniały kobierzec ze Wschodu. Od pułapu zwieszał się świecznik wenecki, mnóstwem szkieł rżniętych, i za dnia, rzekłbyś, rozjarzony. Na ścianach pociemniałe obrazy szkół starych i nie mniej cenne, jednobarwne sztychy, czyli estampy londyńskie. W wnękach kolumnowych półki z książkami, których grzbiety ozdobne dawały same widok barwistych dywanów u ścian. Od światła nieco w głąb cofnięte stoi rozłożyste biurko angielskie; błyszczą na nim bielą marmuru popiersie Minerwy, widać jakoweś rękopismo o rozrzuconych kartach, przygarść piór gęsich na śrucie w kryształach i sitkowy kubek piasecznicy. U szyb, zieleni ogrodowej za ramą, złocą się pod światło zasłony kitajkowe³.

Kołątajowski „pasztet” prezentował się więc bardzo okazale; zrobił też duże wrażenie na „indagatorze”:

Cale obszerna i strojna beczka Diogenesa! — zagulgotało w gardle przybysza — owszem, upiękniona kunsztem zbytkownym, w jakim, wiadomo, kocha się Kołątaj... Pasztet na Solcu, widzę, tłustszy od pieczeni na Zamku, a dobrze ukryty przed zawiścią ludzką... Pięknie tu, zacisznie i niezazdrośnie [...] trząśł nim śmiech już nie gardłowy, lecz z brzucha⁴.

W jednym jeszcze fragmencie opowieści Berent zasygnalizował atmosferę wystawności i wykwintu, wszechobecną w siedzibie Kołątaja — mianowicie, kiedy obsługujący Jezierskiego ksiądz wręczył dziennikarzowi i choremu kieliszki z winem:

Acz ze spojrzeniem niechętnym, nalał godnie kielichy dwa. Gość zatrzymał zez na wybrednej kunsztowności tych kryształów z Kowtwią herbu Kołątajowego. (Są jednak Jaśnie Oświeceni pomyślał zjadliwie — którzy nie pójda u nas na latarnie)⁵.

³ Ibidem, s. 403.

⁴ Ibidem.

⁵ Ibidem, s. 406.

Ten niuans — migawkowy opis wykwintnych, wysmakowanych kielichów — dopełnił efektownie obraz zbytku panującego w siedzibie autora *Anonima listów kilka*, nakreślony w opowieści.

* * *

Zaczął się już w czasach saskich, ale swoje apogeum przeżywa w okresie rządów Stanisława Augusta Poniatowskiego — *boom* budowlany w Rzeczypospolitej; powstają wytworne pałace, urocze pałacyki, przytulne letnie rezydencje, wspaniałe założenia parkowe; „przestarzałe” zamki modernizuje się, zamieniając w rokoko-we bombonierki — zwłaszcza w Warszawie i większych miastach, ale także na prowincji, w majątkach, przede wszystkim zamożnej szlachty i magnaterii:

Polska olśniewała Anglika [Charlesa Hanbury’ego Williamsa — angielskiego dyplomata czasów oświecenia — J.R.]. [...] był przyjmowany w pałacu w Łańcucie u Lubomirskich, w Nieświeżu u Radziwiłłów, w Tulczynie — u Potockich, w Białymstoku u Branickich; je obiad w Pałacu Błękitnym — u Czartoryskich. Te pałace przywołują sny o wspaniałych rezydencjach: Vaux, Cheverny, Blenheim czy Woburn; zachwycają go⁶.

Warszawa otoczona była całą plejadą letnich rezydencji, jak (między innymi) Mokotów — Elżbiety Lubomirskiej, Bażantarnia — Augusta Czartoryskiego, Powązki — Izabeli Czartoryskiej czy właśnie Kołłątajowski „Pasztet”.

* * *

U Berenta czytamy (przypomnijmy raz jeszcze ten *passus*): „Tu gdzieś (?) stała letnia siedziba Kołłątaja, składająca się z kilku aż pawilonów, słynnych pod osobliwą nazwą »na Pasztecie«”.

Kołłątaj nie wybudował „Pasztetu”; nabył tę całą „kolekcję” budynków. Jak informuje Bogusław Leśnodorski w *Polskim słowniku biograficznym*, Kołłątaj kupił w 1789 roku „słynny »ma-

⁶ B. de Robien: *Le Roman de la Pologne*. Monaco 2007, s. 265 [przekład — J.R.].

gazyn« na Solcu z kompleksem zabudowań zwanym popularnie »pasztetem«”⁷.

Pasztet kojarzy nam się przede wszystkim z potrawą; obok znaczenia (zasadniczego) — kulinarnego, funkcjonuje także jako termin architektoniczny, zwłaszcza we francuskiej terminologii. W *La Grande Encyclopédie* — pod jednym ze znaczeń *paté* (francuskim odpowiednikiem „pasztetu”), czytamy:

nazywamy tak zespół budowli, połączonych ze sobą i wyodrębnionych od innych budowli. [...] tworzący całość kompletną i zwartą [...]⁸.

* * *

Sięgnijmy ponownie do *La Grande Encyclopédie* — by przywołać termin *folie* (‘szaleństwo’). Termin ten, obok znaczenia podstawowego z zakresu psychologii, przynależy, w jednym ze znaczeń drugorzędnych, do sfery architektury; funkcjonuje wyłącznie we francuskiej terminologii; charakteryzuje, też wyłącznie, francuską, oświeceniową „rzeczywistość architektoniczną”. Wspomniana encyklopedia tak definiuje *folie* jako kategorię właśnie z zakresu architektury:

Tę nazwę nadawano niewielkim pałacom, które ludzie bogaci urządzali dla siebie pod Paryżem, ażeby czuć się tam zupełnie swobodnie. Istniało wiele takich sławnych budowli; nazwiska wielu właścicieli tych pałaców dały nazwę dzielnicom, na których terenie zostały wybudowane: *folie-Méricourt*, *Folie-Beaujon*, *Folie-Regnault*⁹.

Budowle nazywane *folie* (dopełnijmy powyższą definicję) odznaczały się ekscentrycznością, niebywałym pięknem i kosztowały (nieraz) astronomiczne sumy; z tej przyczyny szaleństwo

⁷ B. Leśnodorski: *Hugo Kołłątaj*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. XIII/1, z. 56. Red. E. Rostworowski. Wrocław 1967, s. 328.

⁸ *La Grande Encyclopédie*. T. 26. Paris 1962, s. 85.

⁹ *La Grande Encyclopédie*. T. 17..., s. 690.

zrujnowało niejednego. Sięgnijmy po przykłady francuskich *folies*. Henriette-Louise d'Oberkirch, baronowa, w swoich *Wspomnieniach* zanotowała, iż ogród należący do Saint-Jamesa, skarbnika generalnego marynarki francuskiej, urządzony w stylu angielskim, „lud nie bez racji ochrzcił nazwą »folie Saint-James«”¹⁰. To *Szaleństwo* znajdowało się obok innego szaleństwa — pałacyku *Bagatelle* (Bagatela). Właściciel Bagateli, hrabia d'Artois, brat Ludwika XVI, był niezadowolony i poirytowany tym, że *folie* Saint-Jamesa było bardziej „szalone” niż jego *folie*:

Hrabia d'Artois [...] nie mógł przeboleć, że poborca [skarbnik — J.R.] góruje nad nim przepychem swojego parku¹¹.

Saint-James zapłacił za swoje *folie* wysoką cenę — zbankrutował i umarł w nędzy.

Folie — termin, podkreślmy to raz jeszcze, odnoszący się do francuskiej kultury architektonicznej epoki oświecenia, z powodzeniem można zastosować do charakteryzowania zjawisk architektonicznych także w innych krajach oświeceniowej Europy. Europa tych czasów pełna była budowlanych szaleństw. Robi się zakłady co do terminu ukończenia budowli (terminy są, oczywiście, szaleńczo krótkie); powszechnym zjawiskiem stała się szaleńcza rywalizacja — by budować architektoniczne cacka — jak najrozkoszniejsze, jak najekscentryczniejsze, jak najpowabniejsze. W Anglii najgłośniejsze *folie* — to Strawberry Hill, słynna siedziba Horace'a Walpole'a, oraz Fonthill (stylizowane na średniowieczne opactwo), którego właściciel, William Beckford, był jednym z największych ekscentryków epoki oświecenia¹².

W oświeceniowej Polsce również możemy odnaleźć liczne przykłady *folie*, by przywołać chociażby wymienione już letnie rezyden-

¹⁰ H.-L. d'Oberkirch: *Wspomnienia*. Przeł. E. Sadowska. Wstępem i przypisami opatrzył S. Meller. Warszawa 1981, s. 260.

¹¹ Ibidem, s. 261.

¹² Zob. Z. Sinko: *Posłowie*. W: W. Beckford: *Watek*. Przeł. A. Jasińska. Kraków 1975, s. 105; M. Przymanowska: *Posłowie*. W: H. Walpole: *Zamczysko w Otranto*. Przeł. M. Przymanowska. Kraków 1974, s. 111—112.

cje: Powązki Czartoryskiej i Mokotów — Lubomirskiej. Ernst Ahaswerus Lehndorff, bliski przyjaciel Ignacego Krasickiego, pisał:

Cudowny wieczór spędziłem w Mokotowie [...]. Dom odznacza się przesadnym przepychem. Łazienki to sama rozkosz. Wyposażenie całości wspaniałe, można nawet rzec — bajeczne¹³.

Coś z tej bajkowości miała też, jak sugeruje Berentowska opowieść, rezydencja „na Pasztecie” — *folie* Hugona Kołłątaja.

* * *

Marie-Jean Hérault de Séchelles, oświeceniowy literat francuski, salonowiec, pisał: „należy tak żyć, aby w ciągu jednego dnia konsumować rozkosze, które, żyjąc »normalnie«, używałoby się podczas lat dziesięciu”¹⁴. To przykład skrajnej postawy hedonistycznej. W tym hedonistycznym wieku, jakim był wiek oświecenia, hedonizm miał wiele rozmaitych odcieni; nie tylko odcień skrajny. Sukcesy święcił zwłaszcza hedonizm, który akcentował smakoszostwo, koncentrujący się na estetycznych aspektach przyjemności — z natury umiarkowany, choć, oczywiście, posiadający także różne odcienie intensywności.

Ten estetyczny hedonizm przejawiał się (między innymi) w zamiłowaniu do pałaców, urządzonych z wyrafinowanym przepychem; przejawiał się w kolekcjonerstwie dzieł sztuki; w kulcie pięknych, drobnych przedmiotów (bibelotomanii); w przywiązywaniu wielkiej wagi do wykwintnych strojów, w uleganiu modzie. W faworyzowaniu estetycznych rozrywek, jak teatr czy muzyka; wreszcie — w umiłowaniu wygody. Efektem tego hedonizmu była duża liczba pięknych pałaców, wypełnionych dużą ilością wytworzonych ludzi — o eleganckich manierach, w pięknych strojach (*bels esprits* — pięknoduchów).

¹³ E.A. Lehndorff: *Dzienniki*. Przeł. W. Zawadzki. W: *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*. Oprac. i wstępem poprzedził W. Zawadzki. T. 2. Warszawa 1963, s. 31.

¹⁴ J. Leflon: M.-J. Hérault de Séchelles. In: *Dictionnaire des lettres françaises. Le XVIII^e siècle*. Édition revue et mise à jour sous la direction de F. Moureau. [Paris] 1996, s. 594—595.

Hołdował hedonizmowi także Hugo Kołłątaj, przypomnijmy, nieustrudzony i utalentowany (z domieszką genialności) reformator. Berentowska narracja zasygnalizowała ten aspekt osobowości autora *Anonima listów kilka*. W przywołanym już fragmencie, charakteryzującym rezydencję Kołłątajowską, narrator zauważył, iż siedziba ta została „**upiękniona kunsztem zbyt kownym, w jakim, wiadomo, kocha się Kołłątaj...**”. Badacze nierzadko podkreślali tę jego cechę. Jeden ze znawców tematu stwierdza: „Pisano, iż Kołłątaj »lubi [...] zbytek, wystawność [...]«. Istotnie [...] cenił [...] rozmaite uroki życia: znano go powszechnie ze swobodnych obyczajów”¹⁵.

Z jednej strony Kołłątaj z konsekwencją i oddaniem pracował dla dobra publicznego, z drugiej strony z nie mniejszą konsekwencją zabiegał o beneficja i gratyfikacje. Okazał się też świetnym „biznesmenem” (nieustannie usprawniał organizację swoich dóbr, organizował handel zbożem *etc.*)¹⁶. Dzięki temu stał się człowiekiem stosunkowo zamożnym (choć nie była to jeszcze zamożność arystokratyczna). Starczało na wystawne życie, na upiększanie „pasztetowego” *folie*.

* * *

Schyłek XVIII wieku i przełom XVIII i XIX wieku charakteryzował się niezwykłą burzliwością; zaszło wówczas wiele zmian. We Francji, przypomnijmy, wybuchła rewolucja. W ostatniej dekadzie XVIII wieku zaczyna się epopeja napoleońska. Upadły państwa — odgrywające we wcześniejszych epokach ważną rolę — dwie Rzeczypospolite: Wenecka i Genueńska; chanat krymski, „państwo maltańskie”. W tych czasach zawirowań swoją niezależność utraciła także Rzeczpospolita Polska. Konfederacja targowicka, inwazja rosyjska, powstanie kościuszkowskie, trzeci rozbiór — to kolejne fazy narodowego dramatu, który pociągnął za sobą także Kołłąta-

¹⁵ T. Kizwalter: *Kołłątaj i Staszic — porozbiorowe losy wielkich postaci polskiego oświecenia*. W: Idem: *Ludzie i idee oświecenia w Polsce porozbiorowej*. Warszawa 1987, s. 62.

¹⁶ Zob. Z. Goliński: *Hugo Kołłątaj (1750—1812)*. W: *Pisarze polskiego oświecenia*. Red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński. T. 2. Warszawa 1994, s. 570—571.

ja (ważną osobistość publiczną tych czasów). Stracił majątek, kilka lat przesiedział w austriackim więzieniu, popadł w niedostatek; wystawne, wygodne życie, z którego słynął — odeszło bezpowrotnie w przeszłość. Hugo Kołłątaj zmarł 28.02.1812 roku; „zgodnie ze swą wolą [...] pochowany skromnie, w trumnie z nieheblowanych desek”¹⁷.

¹⁷ T. Kizwalter: *Kołłątaj i Staszic...*, s. 83.